

# Biesiadne, Umarł Maciek umarł

Idzie Maciek, idzie,  
Z bijakiem za pasem,  
Przy&#347;piewuje sobie  
Dana, dana czasem.  
A kto mu na drodze stoi,  
Tego pa&#322;k&#261; przez &#322;eb z&#322;oi.  
Oj dana, dana, dana, dana, dana.  
Oj, bieda&#380; nam, bieda,  
&#379;e nasz Maciek chory,  
W karczmie go nie by&#322;o  
Ze cztery wieczory;  
Oj, kt&#380; nam tutaj za&#347;piewa,  
Oj, kt&#380; nam tu kupi piwa.  
Oj dana, dana, dana, dana.  
Umar&#322; Maciek, umar&#322;,  
Ju&#380; wi&#281;cej nie wstanie,  
Zm&#380;wmy za&#324; pobo&#380;ne  
Wieczne spoczywanie.  
Oj, bo to by&#322; ch&#322;opak grzeczny,  
Szkoda tylko, &#380;e nie wieczny.  
Oj dana, dana, dana, dana, dana.  
Po&#322;o&#380;yli Ma&#263;ka  
Na sam &#347;rodek wioski,  
Zeszli si&#281; do niego  
Kmotrzy i kumoszki.  
Ju&#380; nikt mu nie dopomo&#380;e,  
Bo nam Maciek zmar&#322; niebo&#380;&#281;!  
Oj dana, dana, dana, dana, dana.  
Umar&#322; Maciek, umar&#322;,  
Ju&#380; le&#380;y na desce...  
Gdyby mu zagrali,  
Podskoczy&#322;by jeszcze.  
Bo w Mazurze taka dusza,  
Gdy zagraj&#261;, to si&#281; rusza.  
Oj dana, dana, dana, dana, dana.